

Switezianka przez Mickiewicza

Takix to chłopioci piękny i młody,

Takix to obok Dziwica

Porzami siniej Switezia wody

Tędy przy świetle Wszechyca

Ona mu daje z konna maliny

A on jej kwiatki do wianka

Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny

Pewnie to jego Kochanka

Ważda, noc prawie, o łonej porze

Pod tem się widza, modrzewiem

Chłopioci jest straconem w tajemnym borcie

Kto jest dziewczyna ia niewioma

2 Skąd przyšla darmo, gdzie kto pragnie

Gdzie wsta nikt jej nie zbawia

Tak mokry jaskir wchodzi na bagnie

Tak nocny ognek przyprada

Powiedz mi piękna luba dziewczyno

Kacó nam tej tajemnicy

Wtorendys przyšla jaka, druzyna,

Gdzie oim Twój, gdzie Twoi rodzice

Minęto lato, z zatknięty liscia

* I didrzyta nadchodzi pora
Lawsze mam czekać Twojego przyjscia
Na drzewach brzozy jeziora

3 Lawsze po knuczach jak uwnu ptocha,
Tęskni pior bładisz w noc ciemną
Zostan się lepiej z tamtą kochką
Zostan się o lula zenną
Uta teerka moja z tąd niedaleku
W posrodku gęstej terytory
Tęskni sam dostatkim owoców mleka
Tęskni sam dostatkim zwierzyzny
Wój, stoj odpowie hardy mlakojie

* Pomnie co Ojciec rzekł stary
Stawice wdzięki w me przeryny głosie

* A w sercu lisie ramiary

4 Więcej się waznej obludy boje
Nix w imienne ufam zapłaty,
Mozebym rase przyjeta Twoje
Ale czy bęziora mi stąty
Chłopiec przyklnął chycił wotón piusku
Wrywał piskelne protegi
Kłat się przy świętym księżycu blasku
Lecz czy dotrzyma przyięgi
Dochowaj stercere to moja rada
Bo kto przyięgie namistry.
Ach biada iomu za życia biada
I biada tego tej dury